

RAPORT
Z BOJU POD RDZIOSTOWEM I MARCINKOWICAMI

Raport Józefa Piłsudskiego z boju pod Rdziostowem i Marcinkowicami opublikowany został po raz pierwszy przez Maksymiliana Landaua w pracy p. t. «Materiały do historii artylerii Legionów Polskich». Cz. II. Warszawa 1934. Odpis z niemieckiego oryginału znajduje się w archiwum Wojsk. Biura Historycznego, w aktach 1 p. piech. Legionów. Boje oddziału Piłsudskiego, stoczone w pierwszej połowie grudnia 1914 r. na Podhalu, zostały przezeń opisane w «Moich pierwszych bojach» w rozdziale «Limanowa—Marcinkowice», znajdującym się w tomie niniejszym.

Pisarzowa, Plebania, 6 grudnia 1914. 8,07.

Generał-major hr Bissingen¹⁾ w Kaninie.

W myśl otrzymanego rozkazu, do przekroczenia linii Dunajca w celu zagrożenia skrzydła nieprzyjaciela obsadziłem Marcinkowice tuż przy Dunajcu kawalerią wczoraj o godz. 1. Piechota i artyleria nadeszła i musiała okrążyć, by nie być ostrzelaną przez artylerię nieprzyjacielską. Gdy z gros moich sił doszedłem do Kłęczan, otrzymałem od mojej kawalerii i jednego patrolu honwedów meldunki, które mi przedstawiły następujący obraz: nieprzyjaciel ma silnie obsadzone okopy wzdłuż linii kolejowej przy Chelmcu. Patrole boczne były przy wzgórzu 368. Okopy przy wzgórzu Kurów 405 były opróżnione.

W myśl meldunków mieszkańców mieli Moskałe opuścić Nowy Sącz, gdzie mieli duże zapasy środków żywności, owsa i siana. Wskutek tego zdecydowałem się jeszcze w nocy nacisnąć na Nowy Sącz, ponieważ sądziłem, że albo zmuszę nieprzyjaciela do szybszego opuszczenia Nowego Sącza, albo przynajmniej ściągnę siły nieprzyjaciela na siebie z szosy Limanowa—Nowy Sącz. Potwierdzeniem tego zdawało się jeszcze i to, że okopy oskrzydlające ze wzgórza 368 i Rdziostowa zostały zwinięte. Aby to przeprowadzić wysłałem artylerię z odpowiednią osłoną na wzgórze 368, sam z kawalerią i piechotą chciałem przekroczyć Dunajec i przeprowadzić atak w kierunku Nowego Sącza. Podczas pierwszego uderzenia kawalerii na drugą stronę Dunajca, wszczęto alarm z powodu obecności silnych patroli kozackich w Dąbrowie. Patrole te rozpuśczone, przy czym wzięto do niewoli 13 koni i 2 kozaków z 32

¹⁾ Ferdynand Bissingen, gen. austr., dowódca grupy, w skład której wchodził oddział Piłsudskiego.

pułku kozaków dońskich. Jeńcy zgodnie meldowali, że do Nowego Sącza nadeszły nowe siły piechoty: wobec tego uważałem za niemożliwe większymi siłami przekraczać Dunajec, a zdecydowałem się ograniczyć do demonstracji przez ostrzeżenie północnych i zachodnich wyjść z Nowego Sącza. Skoro o godz. 3 osiągnąłem wzgórze 368, wyraźnie słyszałem silny ruch wozów na szosie Nowy Sącz—Dąbrowa. Artyleria natychmiast otworzyła ogień w tych samych kierunkach i skoro *vis à vis* Rdziostowa ukazała się kolumna taborowa, osłona otworzyła na nią ogień salwami. Wozy skutkiem tego na całej przestrzeni szosy stanęły. Ogień trwał do godziny 6. O tej godzinie jednak musiałem ściągnąć artylerię, bo cała droga Rdziostów-Marcinkowice w stosunku do drugiego brzegu Dunajca była bardzo eksponowana.

O godz. 7 przesunąłem kawalerię z Marcinkowic w kierunku na Dąbrowę. Kawaleria natknęła się obok Dąbrowy na drugą kolumnę wozów i jedną odprzodkowaną baterię konną. Tak baterię jak i kolumnę trenową kawaleria ostrzelała silnym ogniem karabinowym, jednak pod naciskiem piechoty, która przyszła na pomoc trenowi musiała się wycofać i pod silnym ogniem nieprzyjaciela przekroczyć Dunajec, przy czym straciła 12 koni i 6 ludzi.

W tym czasie atak nieprzyjacielski na Marcinkowice zaznaczył się wyraźnie w dwu kierunkach: od południa (Rdziostów) i od wschodu (Kurów). Z pierwszego kierunku szły dwie kompanie piechoty w gęstych liniach tyralierskich, z drugiego także dwie kompanie wsparte 4 działami.

Ponieważ stanowisko moje w Marcinkowicach w stosunku do Kaniny uznałem za wysunięte zanadto naprzód — ściągnąłem straż przednią do Klęczan, gdzie stało gros moich sił. Z chwilą przybycia do Klęczan otrzymałem dyspozycję przewidującą pójście naprzód wszystkich oddziałów na Nowy Sącz. Na skutek tego poleciłem wszystkim w mojej dyspozycji będącym siłom iść naprzód w kierunku Marcinkowice—Rdziostów. Rozwinięcie odbyło się pod silnym ogniem artylerii i kilku karabinów maszynowych nieprzyjaciela, ale ułatwione ogniem własnej górskiej baterii 3 pod dowództwem por. Meisnera, który dzielnie zajął stanowisko prawie na równej wysokości z ogniową linią piechoty i do ostatniej chwili utrzymał się.

Utrzymanie się na stanowisku okazało się wkrótce niemożliwym, z uwagi na to, że około godz. 3 przed południem nasza piechota dostała się pod silny ogień piechoty, dział i karabinów maszynowych nie tylko z prawego skrzydła od strony

szosy, ale również od tyłu. W czasie trwania naszej walki na dwa fronty, z południa w kierunku drogi Limanowa—Nowy Sącz, na której nieprzyjacielskie oddziały bardzo szybko parły naprzód przez pozycję dominującą nad nami i od wschodu, z którego to kierunku nasz oddział musiał wycofywać się pod wyjątkowo silnym ogniem armatnim i karabinów maszynowych.

Tu muszę podnieść wyjątkowo waleczne i ofiarne zachowanie się górskiej baterii 3, która pod kierunkiem swego dzielnego komendanta por. honwedów Meisnera prawie równocześnie z piechotą zesłała ze stanowiska.

W tych warunkach odwrót nasz pod silnym ogniem krzyżowym karabinów, dział i karabinów maszynowych przedstawiał bardzo uciążliwe zadanie. Ludzie i oficerowie przemęczeni pracą poprzedniej nocy z trudem powstrzymali nacisk przeciwnika, który dopiero po przejściu Chomranic trochę osłabł, zwolnił i około godz. 8 po południu zaprzestał ognia, a ja mogłem zająć nowe stanowisko na równej wysokości z Kaniną.

Straty mojego oddziału są szczególnie ciężkie i według dotychczasowych meldunków wynoszą 70 ludzi, w tym 3 oficerów piechoty, a więc ponad 12% stanu ogólnego.

Wśród zabitych znajduje się dowódca kompanii Władysław Milko, zabity szrapnelem w straży tylnej. Zachowanie się moich oficerów i szeregowych było bardzo spokojne i mężne mimo ciężkiego położenia i mimo stale wzrastającego braku amunicji.

Najcięższe straty były spowodowane ogniem flankowym z prawej strony.

Szczególnie ludzie są w tej chwili bardzo wycieńczeni i wymagają natychmiast dłuższego odpoczynku dla odzyskania sił.

(—) J. Piłsudski
Kom. I. I.eg. Pol.
